

OPOWIEŚĆ O PRZENIEWIERSTWIE

Aleksander Wampilow żył niezwykle krótko, bo zaledwie trzydzieści pięć lat. Utonął w Bajkale, w roku 1972, w jeziorze, które tak dobrze znał, wielokrotnie po nim pływał i przemierzał pieszo jego brzegi. Znałem Wampilowa. Po raz pierwszy zetknąłem się z nim właśnie na Bajkale, w roku 1965. Wraciał statkiem do Irkucka z jednej ze swoich wypraw „do ludzi” — jak sam mówił. Był już autorem tomu opowiadań (pt. „Zbieg okoliczności”) i mówiono o nim, że ma wielki talent. Skończył irkucki uniwersytet, ale życia uczył się podczas wielomiesięcznych wypraw w teren, do zapadłych miejscowości, pomny jakby zaleceń dawanych ongiś przez Maksyma Gorkiego młodym pisarzom. W wielkomiejskim Irkucku przebywał niechętnie; bywał w nim jakby przejazdem, chociaż tam znajdowało się jego mieszkanie i gazeta, w której jako dziennikarz pracował. Zostawiał na biurku reportaże i zniknął na czas dłuższy. Po raz drugi spotkałem go w roku 1970, kiedy jego sztuki szły tryumfalnym pochodem przez wszystkie niemal sceny teatralne Związku Radzieckiego, od Irkucka począwszy, poprzez Moskwę, Leningrad, Nowosybirsk, Swierdłowski, aż do małych prowincjonalnych scen. Wampilow od razu zyskał sobie uznanie krytyki i publiczności. Jego kariera literacka przypominała swym schematem dziewiętnastowieczne kariery artystyczne — te nagłe odświeżenia, wyjścia z cienia; najpierw cisza, ciemność, samotne zmaganie się z sobą, swoim losem, z życiem, a potem jakby niespodziewany sukces, powszechnie uznawany.

Z pochodzenia był Buriatem i bohaterów jego sztuk z pewnością mogliśmy odnaleźć w zapadłych wioskach tajgowych, w maleńkich osadach rozrzuconych nad brzegami Bajkału. Sam w jednej z nich się urodził, w Kutuliku.

„Zeszłego lata w Czulimsku” — to jedna z czterech pełnospektaklowych sztuk, które pozostawił po sobie Aleksander Wampilow. Poza tym napisał jeszcze kilka jednoaktówek. Miały one stanowić początek jego drogi twórczej; przez śmierć stały się jej końcem. Mimo to należą one do jednych z ciekawszych zjawisk w dramaturgii radzieckiej ostatnich lat i nadal grywane są z nie mniejszym powodzeniem; zresztą — nie tylko w jego rodzinnym kraju, ale także poza jego granicami.

W lutym Teatr im. A. Węgierki wystąpił z premierą „Zeszłego lata w Czulimsku”, w reżyserii Ireny Górskiej i scenografii Ryszarda Kuzyszyna. Scenograf niewiele zresztą miał tu do powiedzenia, bowiem Wampilow pozostawił w tekście sztuki szczegółowy projekt zagospodarowania sceny, któremu białostockie przedstawienie pozostało wierne. „Zeszłego lata w Czulimsku” jest opowieścią o przენiewierstwie, o próbie ucieczki przed samym sobą, chwilowym kapitulancie wobec życia i jego konsekwencjach moralnych. Głównym przენiewiercą jest Szamanow (Jerzy Jasiński), przybysz z dużego miasta, który zwątpił w możliwość obrony swoich zasad i marzy tylko o emery-



Scena zbiorowa z „Zeszłego lata w Czulimsku”, w reżyserii Ireny Górskiej. Fot. Stanisław Dukiewicz

tarze, nie chcąc nic od nikogo, ale i samemu niczego nie ofiarowując. Przენiewierczynią jest Kaszkina, kochanka Szamanowa (Irena Kulicka), również bawiąca jakby tymczasowo w zapadłym Czulimsku; przენiewiercą jest młody Paszka (Jerzy Kulicki), przebywający tu na urlopie — żywiłowy, nieco chuligański, demonstrujący swą miłość do młodziutkiej, dziewczęcej jeszcze kelnerki Walentyny (Elżbieta Miraś) i nieważąc do ojczyzny (Andrzej Karolak). Paszka sam zniszczy swoją miłość wykorzystując moment załamania się Walentyny. Przენiewierczynią jest także Anna (Danuta Rymarska), matka Paszki — przენiewierczynią podwójna, może i przez to najbardziej tragiczna, nie umiejąca pogodzić miłości do męża i nieślubnego syna. Wreszcie takim samym jest buchalter Mieczetkin (Eugeniusz Dziekoński), ostentacyjnie przestrzegający w słowach zasady społecznego porządku, ale nie w czynach; i na końcu — stary Ewenk (Zbigniew Bessert), myśliwy, który porzuca tajgę by zyskać emeryturę. Niepokój w dotychczas spokojnym Czulimsku zasieją przybysze; oni wniosą tutaj swoje rozterki i wpedzą w nie stałych mieszkańców wioski; obnażą siebie i wreszcie powrócą do swoich punktów wyjścia, do swego życia — jakby odrodzeni. Od bierności i rezygnacji przejdą do czynu.

Aleksander Wampilow jest niewatpliwie moralista i w etycznych wartościach ubatrjuje sens i znaczenie życia; w tym bliski jest Antoniemu Czechowowi. Ale Wampilow jest optymistyczny: nikt nie popełni samobójstwa, nikt nie stoczy się na dno, bądź zastępnie w tragicznej niemożności, jak chociażby „Trzy siostry”. Stąd patrzcie na Wampilowa wyłącznie poprzez Czechowa wydaje mi się nieporozumieniem, pewnym automatyzmem interpretatorskim, a tak go odczytała reżyserka Irena Górską, umieszczając akcję „Zeszłego lata w Czulimsku” w klimacie jakby beznadszności (te nieznosne balalaiki przyominające tragizm egzystencji w carskiej Rosji, świetnie przystające do sztuk Czechowa, ale nie bardzo — do zwanego ze współczesnością tragicomicznego Wampilowa, który z trudem poddaje się takiej interpretacji).

Tę reżyserską konwencję łamią niekiedy aktorzy. Zwłaszcza Eugeniusz Dziekoński, który — wyczuwając komizm niektórych sytuacji — próbuje je właśnie tak rozwiązać; niestety, stosuje do tego dosyć przestarzały arsenał aktorskich środków wyrazu, ródem z Bałuckiego, i wpada niekiedy w farsę. Zbigniew Bessert, grający starego Ewenka, jest na scenie polskim chłopcem z dworskiego okresu, a nie azjatyckim myśliwym. Natomiast młodzieńcza Elżbieta Miraś, odtwarzająca osiemnastoletnią dziewczynę, pozuje na trzy-nastoletnią, przy pomocy zużytych już chwytów z kreśleniem fartuszka i przewracaniem oczami. Zamiast młodą, ufną w ideały dziewczyną — staje się dzieckiem. Zabrakło tu chyba aktorom trochę wyobraźni. Najbardziej przekonującą w swej roli, pozbawionej zasadniczych fałszów, okazała się Danuta Rymarska — Anna z Czulimskiem, matka Paszki i żona Diergaczewa kreowanego przez Andrzeja Karolaka — obok Rymarskiej — najlepszego chyba aktora na scenie. O pozostałych niewiele można powiedzieć; nie zapadają w pamięć.

Na sali bawiła przeważnie młodzież szkół średnich i nauczyciele. Obok mnie siedziały dwie starsze panie cały czas komentujące to co działo się na scenie. Eugeniusza Dziekońskiego niby ugryzł komar, a one mówiły:

— Te komary to gryzą, oj gryzą — i tak przez cały czas; widać przeżywały głęboko ten spektakl.

Dionizy Sidorski

Teatr im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Aleksander Wampilow: Zeszłego lata w Czulimsku. Reżyseria: Irena Górską, scenografia: Ryszard Kuzyszyn. Premiera 25 lutego 1975 r.